

HAŃBA ANTYSEMITYZMU

Julian Przyboś

Nie mam siły potrzebnej do podniesienia głosu, by brzmiał tak donośnie i wstrząsał tak głęboko, jak bardzo bolesną i jak okropnie a sprawiedliwie oskarżającą jest sprawa antysemityzmu w Polsce. Tyle już razy myślałem o tym, jak straszną treść zawiera ten termin zużyty w publicystyce, brzmiący tak naukowo i obojętnie – tyle razy czułem wewnętrzny nakaz, że nie powinienem milczeć, że najpierwszym obowiązkiem Polaka umiejącego pisać – jest krzyknąć o tym, zaklinać, kruszyć sumienia – i tyle razy czułem swoją niemoc; czułem bezsilność wobec ogromu hańby i wstydu, jakie ciąży na każdym z nas, na każdym Polaku. Nikt, kto świadomy, nie może się uchylić od losu swego narodu, i za zgrozę pogromu kieleckiego odpowiedzialność moralna w jakiejś części spada na każdego. Mordowali ciemni, podjudzała ich bestialska prowokacja, ale – okropnie! – to też Polacy, choć nie ludzie, ale działo się to w Polsce, ale tylko jeszcze w naszym kraju okropność taka była możliwa! Wstyd, boleść, dręczące brzemień hańby – obezwładniają, paraliżują zdolność słowa. Jest to jedyny temat, który przeraża i któremu nie można podołać.

Rzeź milionów Żydów w okresie niemieckiej okupacji nie wstrząsnęła sumieniami, niewinna krew nie oczyściła serc. Przeciwnie: hitleryzm zakaził wielu przeciwludzką nienawiścią i na tej nienawiści żerują hieny. Przed wojną – na człowieka, który dowodził, że Żyd jest szkodnikiem dlatego, że jest Żydem – patrzyłem z politowaniem, jak patrzy się na człowieka niespełna rozumu, z odrazą, jak na barbarzyńcę. Dzisiaj, po straszliwym doświadczeniu, które zdradziło, do czego wiedzie ta przeciwludzka bezmyślność i ta nieświadoma siebie żądza mordy – antysemitę uważam za potencjalnego mordercę. Patrzę w twarze znajomych i obcych, krążę wśród ludzi w Polsce, słucham rozmów – i ileż razy ogarnia mnie przerażenie, że żyję wśród obłąkanych i wśród możliwych zbrodniarzy. Wśród nie-ludzi. Bo człowieczeństwo zaczyna się tam, gdzie się kończy obłąd antyhumanistyczny, gdzie znika nienawiść przeciwludzka. Człowieczeństwo, zwłaszcza u nas w Polsce, zaczyna się tam, gdzie się kończy antysemityzm. W Polsce, spośród krajów Europy jeszcze tylko w Polsce, stosunek do obywatela Żyda jest próbą człowieczeństwa.

Powstanie warszawskie przesłoniło swymi ofiarami bohaterskie i męczeńskie dzieje walki w getcie warszawskim; pamięć o milionach poległych Polaków nie powinna jednak

odsunąć w zapomnienie męczeńskich ofiar, jakie na naszej ziemi złożył naród żydowski w walce o wolność i ludzkość. Ocalałych powinny witać otwarte ramiona i wzruszone powszechnie serca. Jak bowiem inaczej może przyjąć człowiek tych, którzy tyle od wspólnego wroga ucierpieli, tych, którzy wbrew nadziei i wbrew, zdałoby się, możliwości, walczyli z tym samym wrogiem jak my, do ostatka?

Rząd ludowej Polski tak właśnie przyjął ocalałych z hitlerowskiego pogromu, wspomagając wracających z katowni, przywracając im mienie, dając warsztaty pracy. Bestialstwo podziemnego polskiego faszyzmu urządza pogromy na nieszczęsnych i zmusza do emigracji. Dość zadano naszemu państwu ran, ponieśliśmy nie tylko największe straty materialne, straciliśmy – w porównaniu z innymi narodami – stosunkowo najwięcej obywateli. Najcenniejszą w państwie wartością jest człowiek, twórca wszelkich wartości. Emigrujący z Polski Żydzi – to ubytek najcenniejszej wartości państwa, wartości ludzkiej. A nade wszystko – to nasza wielka klęska moralna! Uchodzącym z kraju nigdy już nie wynagrodzimy tej krzywdy poniżenia, jakiej doznali od naszych ciemnych rodaków, nigdy już nie ocalimy w ich oczach honoru naszego człowieczeństwa. Należy wszystko uczynić, aby ustały powody tej emigracji, rzucającej na nas cień i oskarżenie o barbarzyństwo. Współobywatele Żydzi winni znaleźć w Polsce najlepszą ojczyznę. Tu w kraju, w którym było ich w Europie najwięcej, gdzie los ich splótł się od wielu stuleci z losem naszym, winni by znaleźć miejsce na ziemi przychylnie i tak im drogie, jak nam.

Lecz jak to uczynić, jak niechęć ciemnych i przesądnych przemienić w światło ludzkiego porozumienia i współczucia? Jak zniszczyć resztki rasistowskiego bestialstwa? Siłą! Siłą oręża i mocą rozumu! Rząd karze sprawców pogromów, demokracja polska wszystkimi rozporządzalnymi środkami oddziaływania moralnego zwalcza zbrodniczy przesąd, lecz bezwład ciemnoty w Polsce jest potężny. Kościół katolicki, który jego doktryna antyfaszystowska winna by poruszyć do żarliwej walki z antysemityzmem – oporny i niechętny obozowi postępu – walki tej w Polsce nie podjął. Ciemnogród woli mieć jasnych wyznawców. Śmiem twierdzić, że obok nacjonalistycznego podziemia, drugim w Polsce źródłem antysemityzmu jest świat katolickich podań religijnych: Żydzi w oczach prostaka karmionego Biblią to narów wyklęty przez Boga i ukarany za to, że nie przyjął Mesjasza. Walce z rasizmem winna w Polsce towarzyszyć walka z przesądami wynikającymi ze szkodliwych mitów religijnych.

Nie zasłużymy na miano cywilizowanego narodu, jeśli tej walki nie wygramy, jeśli jej nie wygramy jak najszybciej, w czasie tak krótkim, aby ustała emigracja Żydów z Polski.

Okropny wstyd, że w ojczyźnie naszej szaleje antysemityzm, że wiedzie do zbrodni pogromów – nie pozwala Polakowi spojrzeć śmiało w oczy ludziom za granicą. Wiemy, jaka była tajemna ręka, która poruszyła ciemny i zbrodniczy tłum w Kielcach, lecz taka prowokacja faszystowska nie udałaby się dzisiaj w żadnym innym kraju. Jak odpowiedzieć Francuzowi czy Rosjaninowi na pytanie o Kielce?

Jest jedna tylko odpowiedź: potężna walka w kraju, walka nieubłagana, walka oręża, prawa i rozumu, walka z hańbą antysemityzmu. Nie będziemy prawdziwie wolni, jeśli tej walki w najkrótszym czasie nie wygramy. Bo być wolnym to nade wszystko – być wolnym od hańby.

„Martwa fala. Zbiór artykułów o antysemityzmie”.

Przedm: St. R. Dobrowolski.

Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”, Warszawa 1947